



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Z Górnego Śląska
przenieśli się do Czech
| s. 4



Okulary
dla Filipin
| s. 5



Duże zainteresowanie
mistrzostwami Europy U21
| s. 8



Czekają tylko na podpis ministra Andreja Babiša

REGION: Władze Orłowej przekonują, że zależy im na ożywieniu historycznego centrum miasta. Wyrazem tego miał być właśnie zakończony konkurs architektoniczny. Nim przyjdzie kolej na stary rynek, trzeba jednak będzie najpierw poprawić wygląd centralnego placu w Orłowej-Lutyni.

Wtorek, godzina czwarta po południu. Na rynku w starej Orłowej, który cały służy jako parking, stoi zaledwie kilka samochodów. W godzinach szczytu, kiedy w centrach innych miast trudno znaleźć miejsce postojowe, tu można by urządzić jazdy próbne dla początkujących kierowców. Orłowianie nie mają po co przychodzić na stary rynek. Większość z nich mieszka na osiedlu w Lutyni.

Włodarze Orłowej przekonują, że wygląd rynku oraz przylegających do niego wyludnionych ulic nie jest im obojętny. Dlatego w zeszłym roku ogłosili we współpracy z Towarzystwem Petra Parlera konkurs architektoniczny pt. „Rewitalizacja historycznego centrum Orłowej”. We wtorek w Miejskim Domu Kultury ogłoszono wyniki. Autorzy najlepszej koncepcji przybliżyli je słuchaczom. – Prace architektów będą przez najbliższe dwa tygodnie wystawione w Domu Kultury. Jeżeli będzie duże zainteresowanie ze strony mieszkańców, to termin ten przedłużymy – poinformował Aleš Grüber z Wydziału Budownictwa Urzędu Miasta.

Dawne centrum Orłowej miałyby być w przyszłości na nowo dzielnicą, do której ludzie nie tylko przyjeżdżają załatwiać jakieś sprawy, ale w której również mieszkają i wypoczywają. Właśnie takie rozwiązania proponowali autorzy zwycięskich prac konkursowych. Zakładały one budowę nowych budynków mieszkalnych, zaplecza handlowo-gastromicznego, stworzenie wielofunkcyjnego ogrodu miejskiego i zaplecza do uprawiania sportu. W jednym z nagrodzonych projektów proponowano nawet budowę placówki naukowo-badawczej, specjalizującej się w rewitalizacji terenów poprzemysłowych.

Autorzy koncepcji, którą komisja oceniająca wybrała jako najlepszą, nie uważają za największy problem samego rynku, lecz raczej przylegającej do niego, zdewastowanej okolicy ze zbyt dużą liczbą dziś niewykorzystanych dróg i innych elementów



Fot. DANUTA CHLUP

Dzień powszedni na rynku w Orłowej: kilka samochodów, ludzi prawie nie widać.

industrialnej infrastruktury. Zdeňka Zymáková z Litomierzyc i Miroslav Šajtar z Karwiny opracowali projekt, w którym odnowione śródmieście nawiązywałoby do wiejskiego krajobrazu. Młoda architektka posunęła się w swej wizji do sielankowego obrazka miejskiej zabudowy, którą aleja drzew oddziela od pastwisk dla owiec i pól uprawnych.

– Wyszliśmy z założenia, że to centrum nie ma być duże, ale ma być ładne. Wygląd miasta definiuje jego otoczenie, dlatego pierwsza rzecz, którą powinniśmy określić, jest krajobraz, w jakim leży – wyjaśniała Zymáková swoją filozofię. Zwraçała uwagę na nieciekawą wjazd do centrum, krętą drogą prowadzącą przez dwa przejazdy kolejowe. – Wyobrażam sobie, że wjeżdżałoby się przez bramę, która dałaby odczuć, że wjeżdżamy do śródmieścia. Z północnej strony rynek ograniczony jest parkiem zamkowym, w którym stoi kościół, ograniczenie od strony południowej mogłaby tworzyć ścieżka dla pieszych i rowerzystów, prowadząca

po dawnym nasypie kolejowym – proponowała architektka.

Burmistrz Tomáš Kuča przyznał, że stara Orłowa, która dawniej była ważnym ośrodkiem kulturalnym i oświatowym o znaczeniu regionalnym, teraz jest miejscem, którego orłowianie „tak trochę się wstydzą” i nie czują już takiej więzi z nim, jak ich przodkowie. Zarazem przyznał, że od studium architektonicznego do realizacji prowadzi bardzo długa droga. – Czteroletnia kadencja samorządu to zbyt krótki okres na urzeczywistnienie takiego projektu – stwierdził.

Konkursy architektoniczne nie są w Orłowej niczym nowym. Przed laty architektki tworzyły projekty odnowy centralnego placu w Orłowej-Lutyni, w ub. roku rozstrzygnięto konkurs na rewitalizację obszaru wzdłuż potoku Zimowódka, łączącego stare śródmieście z nowym centrum miasta. Konkretnie prace budowlane czy rewitalizacyjne nie rozpoczęły się jeszcze w żadnym z tych miejsc. Czy zatem starania

o poprawę wyglądu miasta kończą się na konkursach i wystawach najbardziej udanych prac? Burmistrz Kuča, zapytany o to przez naszą gazetę, przekonywał, że wszystko, choć powoli, zmierza do realizacji. – Plac w Orłowej-Lutyni zostanie odnowiony na podstawie nieco zmodyfikowanego projektu konkursowego, który mieszkańcy wybrali w ankiecie. Pod placem będą garaże podziemne. Koszty prac budowlanych do poziomu zerowego pokryje państwo, z kasy miejskiej będziemy finansowali wyposażenie rynku oraz wzniesimy budynek, który ma tam stanąć według projektu. Gotowa dokumentacja została już zatwierdzona przez wszystkie komisje oraz ministerstwo przemysłu, teraz trafiła do ministerstwa finansów. Czekamy już tylko na podpis ministra Babiša, by móc rozpocząć budowę – przekonywał Kuča. Dodał, że również rewitalizacja obszaru wzdłuż Zimowódki nie utknęła w martwym punkcie. Na razie ratusz załatwia wykup gruntów.

DANUTA CHLUP

ZDARZYŁO SIĘ

ĆWICZENIA NA LODZIE

Strażacy zawodowi z północnych Moraw i Śląska poświęcili ostatni tydzień na ćwiczenie ratowania osób, pod którymi załamał się lód. Do ćwiczeń wykorzystali zaporę Oleszna w Frydku-Mistku oraz żwirownię w Hulczynie. – Strażacy ćwiczyli na Olesznej rzucanie specjalnego woreczka z liną figurantom znajdującym się w lodowatej wodzie. Trenowali wyciąganie poszkodowanych za pomocą liny, drabiny oraz sanek ratowniczych – przybliżył ćwiczenia rzecznik Wojewódzkiej Straży Pożarnej, Petr Kúdela.

Ćwiczenia na zamrzniętych taflach wodnych odbywają się co roku. Poszczególne jednostki wykorzystują, w zależności od panujących warunków atmosferycznych, różne zbiorniki – na przykład czeskoszyńscy strażacy zaporę Grabina, ostrawscy – Jezioro Wierzbickie w Boguminie. – Strażacy, ubrani w nieprzemakalne kombinezony i kamizelki ratunkowe, w kaskach na głowie próbują najbardziej efektywne sposoby ratowania tonących w zależności od grubości lodu – spręczywał rzecznik. (dc)



Fot. TOMÁŠ LACH

Ćwiczenie na zaporze Oleszna.

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!

www.glosludu.cz

Serwis o Polakach na Zaolziu

POGODA

czwartek

piątek



dzień: -1 do 3 °C

noc: -2 do -4 °C

wiatr: 2-3 m/s

dzień: -1 do 3 °C

noc: -2 do -3 °C

wiatr: 3-4 m/s



9 771212 422041

1 5 0 1 8

KRÓTKO

DOFINANSUJĄ
OBOZY

CZESKI CIESZYN (kor) – Na dotacje z budżetu miasta mogą liczyć w tym roku organizatorzy letnich obozów dla dzieci. O zastrzyk finansowy mogą się ubiegać organizacje pozarządowe zajmujące się regularnie pracą z dziećmi i młodzieżą i mające siedzibę na terenie Czeskiego Cieszyna. Miasto dofinansuje pobyt na obozie każdego młodego cieszyńszczyka w wieku od 6 do 15 lat kwotą 150 koron.

GMINNA
STATYSTYKA

ŁOMNA DOLNA (kor) – W ubiegłym roku wiosce ubyło jednego mieszkańca. Na świat przyszło od stycznia do grudnia 2014 roku sześćcioro dzieci, zmarło zaś osiemioro łomnian. Do gminy przyprowadziło się 27 nowych mieszkańców, wyprowadziło się natomiast 26 dolnołomnian.

INWESTYCYJNE
PLANY

MOSTY k. JABŁONKOWA (kor) – Radni zdradzili plany inwestycyjne gminy na rok 2015. Do najważniejszych tegorocznych przedsięwzięć zaliczyli remont sali gimnastycznej i szatni w miejscowej czeskiej szkole, budowę chodników przy drogach gminnych w kierunku osad Bartków i Rynsztoki oraz modernizację gminnej oczyszczalni ścieków.

REMIZA CENTRUM
WYJAZDOWYM?

JABŁONKÓW (kor) – Na ostatniej sesji radni dyskutowali m.in. o przygotowaniu projektu utworzenia w mieście Zintegrowanego Centrum Wyjazdowego. Ta nowoczesna placówka ratownicza miałaby się mieścić w budynku remizy strażackiej, a oprócz strażaków mieliby w niej siedzibę także strażnicy miejscy, a w przyszłości także Pogotowie Ratunkowe.

PLANUJĄ
REMONT SZKOŁY

WĘDRYŃA (kor) – Włodarze wioski szykują remont w budynku czeskiej podstawówki. Szkoła powinna otrzymać nadbudówkę z nowymi klasami, zmodernizowana zostanie również kuchnia szkolna. O terminie przetargu na realizatora przedsięwzięcia zadecyduje Rada Gminy na najbliższym posiedzeniu.

DWADZIEŚCIA
KAMER

BOGUMIN (sch) – Miejski system monitoringu w Boguminie zostanie w tym roku poszerzony o trzy nowe kamery. W tym celu miasto wystąpiło do ministerstwa spraw wewnętrznych o dotację z programu zapobiegania przestępczości. Dwie nowe kamery zostaną zainstalowane w centrum Bogumina koło supermarketu Kaufland oraz koło parku wodnego. Trzecia kamera będzie monitorować ulicę Drátovenską w Pudłowie. Inwestycja w kamery pochłonie 650 tys. koron. Miasto liczy na to, że połowę kosztów pokryje z dotacji. W chwili obecnej bezpieczeństwa publicznego w Boguminie dogląda 17 kamer.

Utrudnienia nie tylko dla cieszyńszczyków

Do nowej fazy wkracza kolejny etap modernizacji korytarza kolejowego w naszym regionie, konkretnie na trasie między Czeskim Cieszynem a Dzieńmorowicami. Rozpocznie się bowiem remont czeskokocieszyńskiego dworca kolejowego, który skomplikuje życie nie tylko mieszkańcom miasta i pasażerom krzyżujących się tu pociągów. Utrudnień mogą się spodziewać także kierowcy przejeżdżających przez miasto samochodów i innych środków transportu publicznego.

– Niestety, sytuacja w Czeskim Cieszynie znacznie się różni od tej w innych miastach regionu – mówi Tomáš Hloušek, szef wydziału transportu czeskokocieszyńskiego ratusza. – Kolej i dworzec kolejowy wybudowane zostały w XIX wieku na obrzeżach miasta, w jego części przemysłowej. Kiedy jednak w roku 1920 doszło do podziału Cieszyna, część, która przypadła ówczesnej Czechosłowacji, zaczęła się rozrastać wzdłuż torów. Te do dziś dzielą Czeski Cieszyn na centrum i nowszą część. Obie te części łączą przejścia podziemne: jedno przy dworcu kolejowym i pocztę, drugie zaś między ulicami Główną a Jablonkowską, oraz dwa wiadukty. Te wszystkie będą stopniowo remontowane, a w związku z tym zamykane – wyjaśnia Hloušek.

Komplikacje rozpoczną się 28 lutego, kiedy ruszy remont przejścia podziemnego pod torowiskiem między



W najbliższych miesiącach w Czeskim Cieszynie częściej będzie trzeba przechodzić przez tory. 28 lutego ma ruszyć remont przejścia podziemnego pod torowiskiem.

budynkami dworca i pocztą a hipermarketem Billa. Prace potrwać aż do końca roku. Włodarzom miasta udało się wynegocjować ograniczone przejście dla pieszych przez torowisko. Częściowo będą oni mogli korzystać z tunelu, częściowo będą przechodzić przez torowisko, które też zamieni się w plac budowy. Oprócz tego przejście dla pieszych zostanie wyznaczone na ulicy Jablonkowskiej.

W dniach 2-6 marca zostanie całkowicie zamknięty dla ruchu kolejowego wiadukt przy remizie stra-

żackiej (zachowane zostanie tylko przejście dla pieszych). Z kolei od 7 marca do 30 kwietnia zostanie ograniczony ruch pod wiaduktem przy ulicy Wiaduktowej. W związku z tymi ograniczeniami wszystkie autobusy komunikacji miejskiej i podmiejskiej nie będą obsługiwać przystanków w centrum miasta – przy dworcu kolejowym, banku ČSOB i ul. Główniej. Będą wyjeżdżać z dworca autobusowego i tam też zakończą swoją trasę. Na czas remontów nie będzie też można korzystać z auto-

busów jadących z Trzyńca po ulicy Fabrycznej. – Podobnych ograniczeń można się spodziewać w drugim półroczu, od końca lipca do września. O sytuacji będziemy informować na bieżąco na stronach internetowych miasta – zapewnia Tomáš Hloušek.

W ramach modernizacji korytarza kolejowego na dworcu czeskokocieszyńskim dojdzie m.in. do odnowienia torowiska i peronów. Perony, podobnie jak przejście podziemne, dostosowane zostaną do potrzeb osób niepełnosprawnych. (kor)

Lawiny chodzą po górach

W Beskidach zrobiło się niebezpiecznie. Po obfitych opadach śniegu, kiedy to w ciągu jednej doby spadło w Beskidach kilkadziesiąt centymetrów świeżego białego puchu, po obu stronach granicy ogłoszono trzeci stopień zagrożenia lawinowego. Ratownicy górscy przestrzegają turystów przed schodzeniem z wyznaczonych szlaków i poruszaniem się w wolnym terenie. Takie zachowanie może wywołać lawinę.

W pięciostopniowej skali zagrożenia lawinowego trzeci stopień definiowany jest jako znaczne zagrożenie. Występuje ono w miejscach, gdzie gromadzi się śnieg, a poszczególne warstwy śnieżne są słabo z sobą związane – na stromych zboczach i w żlebach. W takich miejscach do wyzwolenia lawiny wystarczy małe obciążenie dodatkowe, jeden nieprzemysłany krok.

Według eksperta lawinowego z Górskiego Pogotowia Ratunkowego w Beskidach, Marcela Svobody, miejscami zwiększonego ryzyka w Beskidzie Morawsko-Śląskim są koryta potoków oraz strome zbocza o nachyleniu powyżej 35 stopni. Czescy ratownicy apelują do narciarzy i snowboardzistów, żeby nie poruszać się w wolnym terenie poza wyznaczonymi trasami. Odradzają również wycieczki po łańcuchach górskich, gdzie utrudnienia powodują zawieje

śnieżne oraz tarasujące szlaki powyrwane drzewa.

Po polskiej stronie Beskidów trzeci stopień zagrożenia lawinowego obowiązuje tylko w rejonie Babiej Góry. Dyżurny ratownik Grupy Beskidzkiej Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego w Szczyrku, Arkadiusz Ślężona, przekonuje, że na niebezpieczeństwo wystąpienia lawiny narażają się te osoby, które nie trzymają się wyznaczonego szlaku. – Na szlakach turystycznych jest bezpiecznie, chociaż i tam ze względu na głęboki śnieg oraz złą widoczność warunki są bardzo trudne – przekonuje. Na granicznym łańcuchu, w rejonach Stożka i Czantorii, zdaniem dyżurnego ratownika, nie trzeba się obawiać schodzących mas śniegu. To dzięki temu, że obszary te są zalesione.

Chociaż Beskid Morawsko-Śląski nie zalicza się do pasm górskich z typowymi zboczami lawinowymi, jak np. Jesioniki czy Karkonosze, lokalne lawiny stanowią tu realne zagrożenie. Dowodem na to są tragedie, które wydarzyły się tutaj w nie tak dawnej przeszłości. I tak np. w 2006 roku w wyniku osunięcia się śniegu młody skialpinista zginął na zboczach Smrka. Z kolei rok temu na zboczach Kniehyni schodząca lawina przysypała innego młodego mężczyznę. Na szczęście jego żonie udało się przywołać pomoc na czas. (sch)

Nie będą przeszkadzały pilotom

Zbliża się termin uruchomienia połączenia kolejowego z ostrawskim Portem Lotniczym Leoša Janáčka w Mosznowie. Po pociągach spalinowych oraz lokomotywie Pershing sterowanej elektronicznie, w poniedziałek wykonał jazdę próbną elektryczny skład CityElefant. Próbę

potwierdziły, że ruch lokomotyw elektrycznych nie zakłóci komunikacji pomiędzy pilotami samolotów a kontrolerami ruchu lotniczego. Pociągi CityElefant będą woziły pasażerów na nowo wybudowaną stację Mosznów Ostrava Airport począwszy od 13 kwietnia. (dc)

Jesień życia
w nowym domu

W Trzanowicach w pobliżu kościoła katolickiego wyrósł nowy budynek mieszkalny. Osiem mieszkań – każde z zadaszonym balkonem – będzie służyło seniorom powyżej 70. roku życia oraz osobom, które ze względu na stan zdrowia zdane są na pomoc innych. W tym tygodniu zarząd gminy opublikował zasady przydziału mieszkań lokatorom.

– W przeszłości spotykaliśmy się z opiniami, że przydałyby się w Trzanowicach mieszkania dla starszych osób, które nie dają już rady mieszkać same. Skorzystaliśmy z dotacji państwowej na mieszkania socjalne i wybudowaliśmy „SEN Centrum” – powiedział „Głowski

Ludu” wójt gminy, Jan Tomiczek. Mieszkania są już gotowe, w domku sąsiadującym z nowym budynkiem trwają prace remontowe. – Kupiliśmy ten dom i przebudowujemy go na zaplecze dla seniorów. Będzie tam miejsce na usługi rehabilitacyjne i ćwiczenia, być może otworzymy też ośrodek dzienny dla seniorów. Remont powinien zakończyć się jesienią – dodał samorządowiec.

Mieszkańcy Trzanowic mogą już składać wnioski o przydział mieszkań. Umowy będą podpisywane najwyżej na dwa lata, z seniorami, którzy skończyli 70 lat, na czas nieokreślony. (dc)

Z Opolszczyzną o biznesie

Region morawsko-śląski realizuje kolejny projekt ponadgraniczny z województwem opolskim. W ramach projektu pn. „Transgraniczna sieć kooperacyjna dla rozwoju biznesu i rynku pracy”, który jest dofinansowany z budżetów RC i Polski oraz funduszy Unii Europejskiej, odbyły się już dwa spotkania grup roboczych z obu regionów. Kolejne dwa zaplanowano na koniec lutego.

Pierwsze ponadgraniczne spotkanie odbyło się na przełomie października i listopada ubiegłego roku. Wzięli w nim udział, oprócz radnych obu województw, także przedstawiciele świata biznesu oraz licznych instytucji regionalnych. Tematem była dyskusja na temat przygotowanej w ramach projektu analizy dotychczasowej ponadgranicznej współpracy gospodarczej. Na drugim spotkaniu – w styczniu bieżącego roku w

Ostrawie – przedstawiono partnerom z Opolszczyzny działalność Wojewódzkiej Izby Gospodarczej województwa morawsko-śląskiego, działającej na jego terenie sieci doradczą dla przedsiębiorców, potencjał turystyczny regionu oraz projekt „Jak smakuje Moravskoslezsko”.

Teraz realizatorzy projektu przygotowują trzecie już spotkanie, które odbędzie się w dniach 23 i 26 lutego, tym razem na Opolszczyźnie. W pierwszym dniu jego uczestnicy będą w siedzibie Miejskiej Biblioteki Publicznej w Opolu dyskutować o współpracy w sferach: rolnictwa, przemysłu spożywczego, ruchu turystycznego, służby zdrowia oraz uzdrowiskowo-sanatoryjnej. Natomiast spotkanie 26 lutego poświęcone będzie przemysłowi drzewnemu i meblarskiemu oraz budownictwu. (kor)

Trzyniec stawia na małżeństwo i rodzinę

Małżeństwa, narzeczeni i pary spotkały się w poniedziałek w trzynieckim kinie Kosmos na imprezie inauguracyjnej Tydzień Małżeństw. W tę ogólnokrajową inicjatywę, odbywającą się w wielu miastach Republiki Czeskiej, Trzyniec włączył się po raz drugi. Imprezy na cały tydzień przygotował Wydział Socjalny Urzędu Miasta oraz kilka organizacji i kościołów działających na terenie Trzyńca.

Poniedziałkowe spotkanie nosiło tytuł „Jak stworzyć związek, który przetrwa”. Uczestników imprezy przywitała w kinowej sali burmistrz Věra Palkovská. – Żeby w mieście wszystko funkcjonowało tak, jak powinno, musi to funkcjonować w rodzinach. Staramy się na wszelkie sposoby wspierać nasze trzynieckie rodziny – wyjaśniła powody włączenia się miasta do tej ogólnokrajowej inicjatywy. Jak powiedziała, po lutym Tygodniu Małżeństw miasto planuje zorganizować w maju Tydzień dla Rodzin. W czasie spotkań w kinie Kosmos sekrety

udanego związku zdradziło kilka małżeńskich par. Danuta i Jaroslav Pokorni, prowadzący kursy dla małżeństw, podzielili się kilkoma radami, jak stworzyć szczęśliwy, harmonijny związek. – W każdym, nawet najlepszym małżeństwie, są rzeczy, które mogą ten związek podkopać. Dlatego w małżeństwo trzeba inwestować – mówił Jaroslav Pokorný. Z zebranymi w kinowej sali słuchaczami podzielili się kilkoma radami, jak dbać o związek, by przeżyć szczęśliwe, spełnione małżeństwo.

Pod ostrzałem pytań prowadzących spotkanie znalazły się natomiast dwie małżeńskie pary: posłanka Pavla Golasowská z mężem Robertem oraz wiceburmistrz Radim Kozlovský z żoną Aleną. Opowiadali m.in., jak się poznali, jak spędzają razem czas, co buduje ich małżeństwo. Zdradzili też swój przepis na udany związek.

Na zakończenie wieczoru ogłoszono wyniki konkursu, który z okazji Tygodnia Małżeństw ogłosił Wydział Socjalny. W ramach kon-

kursu po nazwą „Przepis na szczęśliwe małżeństwo” można było przysłać swój „przepis”, radę, w której małżonkowie opisali, co robią, by ich małżeństwo było szczęśliwe. Można było dołączyć również fotografię ze wspólnego życia lub ze ślubu. – Przepis na szczęśliwe małżeństwo nie istnieje. Wspólne życie dwojga ludzi,

nazywane „małżeństwem” to jedynie wzajemna tolerancja i szacunek do drugiej osoby – napisali na konkurs państwo Mendrokowie. – Budowanie związku i zaufania w małżeństwie to proces trwający całe życie – wyjaśniali w liście państwo Hlavenkowie. Radzili, by mieć czas dla siebie, rozmawiać, nigdy nie zwle-

kać z rozwiązywaniem małżeńskich problemów oraz szanować i wspierać partnera.

Poniedziałkowe spotkanie nie było jedynym, które dla małżeństw, narzeczonych i wszystkich zakochanych przygotowano w tym tygodniu. Dziś po południu w Trisii będzie coś dla tych, którzy dopiero planują przypiecztować swój związek. Przyszłe pary młode będą mogły uzyskać informacje o prawnych aspektach małżeństwa oraz zawieraniu ślubu cywilnego i kościelnego. W czwartek pary małżeńskie będą mogły przyjść na randkę – wieczór z muzyką w Domu Zborowym „Hutník”, a w piątek w planie jest walentynkowa oferta dla zakochanych w ośrodku STARS (romantyczne pływanie ze świeczkami, sauna dla zakochanych itp.). Do końca lutego w Bibliotece Miejskiej można też oglądać wyjątkową wystawę „Pobraliśmy się na Śląsku Cieszyńskim”, na której prezentowane są fotografie ślubne par z naszego regionu. (ep)



Fot. ELŻBIETA PRZYCZKO

Jedną z małżeńskich par, które zdradziły swój sekret udanego związku, byli państwo Pavla i Robert Golasowscy (w środku).

Scena Polska wystawi »Lalkę« Prusa

Czy można kupić uczucie? Czy łatwo pokonać różnice pozycji i czy powinny one mieć znaczenie? O sile i słabości ideałów i pieniędzy opowiada najnowszy spektakl proponowany przez aktorów Sceny Polskiej Tetaru Cieszyńskiego. „Lalka” Bolesława Prusa wystawiona zostanie w niedzielę, 15 lutego o godz. 17.30.

Prawie dwugodzinny spektakl w reżyserii Bogdana Kokotka jest sceniczną adaptacją jednej z najpopularniejszych powieści Bolesława Prusa, w której autor nakreślił szeroką panoramę współczesnego sobie społeczeństwa. O „Lalce” Prus napisał, iż „przedstawia naszych polskich idealistów na tle społecznego rozkładu”. Powieść, w której ściera się pozytywizm i romantyzm, została wydana w 1890 roku i od tego czasu doczekała się licznych adaptacji teatralnych i filmowych. Spektakl

proponowany przez Scenę Polską w Czeskim Cieszynie powinni więc zobaczyć wszyscy miłośnicy teatru na wysokim poziomie.

Bilety można zamawiać w biurze organizacji widowni: scenapolska@tdivadlo.cz, www.tdivadlo.cz, tel.: + 420 558 731 141. (wik)



Fot. KARIN DZIĄDEK

Scena z „Lalki” Bolesława Prusa.

UNESCO upamiętni spuściznę wielkich Polaków

W tym roku pod auspicjami UNESCO obchodzone będą trzy rocznice związane z wybitnymi postaciami polskiej kultury. Uczczona zostanie 100. rocznica urodzin Tadeusza Kantora (1915-1990) – reżysera, twórcy happeningów, malarza, pisarza, teoretyka sztuki i aktora, 200. rocznica śmierci Jana Nepomucena Potockiego (1791-1815) – polskiego pisarza tworzącego w języku francuskim, autora „Rękopisu znalezionego w Saragossie”, pierwszego polskiego archeologa, badacza starożytności słowiańskich, a także 250. rocznica urodzin Michała Kleofasa Ogińskiego (1765-1833) – kompozytora i teoretyka muzyki, pamiętnikarza i pisarza politycznego.

Uwzględnienie polskich rocznic na prestiżowej liście UNESCO stanie się okazją dla przybliżenia dorobku tych osobistości w Polsce i na świecie. Uhonorowanie wybitnych postaci podkreśli też ich wkład w rozwój polskiej kultury. Ponadto rocznica Kleofasa Ogińskiego – będąca wspólnym wnioskiem Polski, Litwy i Białorusi – stanie się okazją do organizowania wspólnych wydarzeń w trzech krajach.

Lista rocznic uchwalana jest co dwa lata na Konferencji Generalnej UNESCO na podstawie zgłoszeń komitetów narodowych państw członkowskich. Zgodnie z obowiązującymi kryteriami rocznice po-

winny być „okrągłe” i dotyczyć mają wybitnych osobistości lub wydarzeń historycznych o niepodważalnym znaczeniu światowym lub co najmniej regionalnym.

W ostatnich latach pod auspicjami UNESCO obchodzone były m.in.: 200. rocznica urodzin Fryderyka Chopina (2010), 150. rocznica urodzin I.J. Paderewskiego (2010), 100. rocznica urodzin Czesława Miłozza (2011), 100. rocznica śmierci Bolesława Prusa (2012), 100. rocznica urodzin Witolda Lutosławskiego (2013), a w 2014 r. – 100. rocznica urodzin Andrzeja Panufnika i 200. rocznica urodzin Oskara Kolberga. (wik)

»Kalendarze Śląskie« w sieci

Dwadzieścia trzy archiwalne „Kalendarze Śląskie” z lat 1966-2007 są dostępne w internecie na stronie Śląskiej Biblioteki Cyfrowej. Zgodnie z zapowiedziami wkrótce mają się tam pojawić kolejne tomy.

Śląska Biblioteka Cyfrowa to instytucja, która została utworzona w 2006 r. w Katowicach na mocy porozumienia pomiędzy Biblioteką Śląską a Uniwersytetem Śląskim. Jej celem jest prezentacja w internecie kulturowego dziedzictwa Śląska w jego historycznej i współczesnej różnorodności, a także publikowanie naukowego dorobku regionu oraz wspieranie działalności dydaktycznej i edukacyjnej.

Jej strona internetowa (www.sbc.org.pl) prowadzona jest zarówno w języku polskim, jak i czeskim, a znaleźć na niej można czasopisma i publikacje zarówno z Dolnego jak i

Górnego Śląska. ŚBC udostępniła również archiwalia pochodzące ze Śląska Cieszyńskiego, również z tej jego części, która znajduje się w granicach Republiki Czeskiej.

W ŚBC dostępny jest już m.in. komplet cyfrowych kopii roczników „Gwiazdki Cieszyńskiej” zachowanych w zbiorach Książnicy Cieszyńskiej. Znaleźć tam można także niemal komplet cyfrowych kopii wszystkich tytułów prasowych wydawanych na Śląsku Cieszyńskim do 1939 r., w tym także wszystkie zachowane w Książnicy Cieszyńskiej gazety i czasopisma zaolziańskie. Ponadto Książnica udostępniła także kopie wydawanych po 1945 r. kluczowych wydawnictw periodycznych, w tym „Zwrot”, „Pamiętnik Cieszyński”, „Kalendarz Cieszyński” oraz „Głos Ziemi Cieszyńskiej”. (wik)

Odkrywają zapomniane miejsca

Na mapach wielu miast i gmin możemy znaleźć miejsca, które w swoim czasie tętniły życiem, odbywały się tam imprezy kulturalne. Dziś zaś w lepszym przypadku te kulturalne obiekty są wykorzystywane do innych celów, w gorszym – niszczone, w ich wnętrzach buszują myszy lub stały się azylem dla bezdomnych. Podobnie jest we Frydku-Mistku. Grupa zapaleńców skupionych wokół jednej z działających na terenie miasta instytucji kulturalnych, Domu Narodowego, postanowiła przynajmniej częściowo przywrócić takim miejscom dawny blask, przypomnieć czasy ich świetności. Po prostu zapraszają do nich miłośników historii i kultury na ciekawe imprezy. Wszystko w ramach inicjatywy pn. „Projekt 12”.

Jednym z zapomnianych obiektów, który z pewnością nikomu nie kojarzy się z kulturą, jest dawny schron przeciwatomowy pod budynkiem Szkoły Podstawowej nr 5. Zapaleńcy z Frydku-Mistku potrafili go przekształcić

w przybytek Muz. Przed tygodniem, odbył się tam wernisaż wystawy miejscowych plastyków. Z kolei obiekt byłej fabryki włókienniczej Slezan, skazany na rozbiórkę, przekształcił się już kilka razy w salę kinową. Niedawno można tam było obejrzeć film „Gottland”, nakręcony na podstawie głośnej książki Mariusza Szczygła. – Może w ten sposób uda nam się przekonać władarzy miasta i uratować ten budynek przed rozbiórką. To też jeden z celów naszego projektu – mówi dyrektor Domu Narodowego, Jakub Tichý.

Najbliższą imprezę w ramach „Projektu 12” nazwano „Pradzieje kinematografii” („Pravěk kinematografie”). Odbędzie się ona w niedzielę 22 lutego w budynku dawnej Sokolovny. W tej siedzibie organizacji patriotyczno-sportowej Sokol wyświetlano filmy już przed II wojną światową. Ostatni seans odbył się tam w latach 80., a obecnie mieści się tam mała restauracja. (kor)

Z Dolnego Śląska przenieśli się do Czech

Antoni i Iwona Matuszkiewiczowie – on historyk, poeta i filozof, ona nauczycielka języka angielskiego – przed siedmiu laty przeprowadzili się z Dolnego Śląska do Czech. Osiedli w małej miejscowości w okolicach Broumova. Choć w nowym kraju zamieszkania musieli pokonać niejedną przeszkodę, nie żałują swojej decyzji.

Jak to się dzieje, że dwoje Polaków przenosi się z Polski do Czech?

Antoni Matuszkiewicz: Tam, gdzie mieszkaliśmy w Polsce, mieliśmy pewne problemy ze wspólnotą mieszkaniową i to spowodowało, że szukaliśmy nowego domu. Z drugiej strony mieliśmy dość szerokie kontakty z czeskim środowiskiem pisarskim. Znaliśmy ciekawych Czechów, którzy wychodzili poza hańskowo-hrabalowski stereotyp, byli przedstawicielami, jeśli można to tak nazwać – wyższej kultury czeskiej. To spowodowało, że szukając nowego miejsca zamieszkania w pewnym momencie powiedzieliśmy sobie: dlaczego nie w Czechach?

Czy po przeprowadzce nie przyszło rozczarowanie?

Iwona Matuszkiewicz: Mieliśmy problemy z sąsiadem, od którego kupiliśmy dom, interweniowała nawet policja. Na samym początku zetknęliśmy się bowiem z brutalną rzeczywistością czeskich agencji nieruchomości. Później okazało się, że to w Czechach jest na porządku dziennym, że co jakiś czas wybuchają afery z kradzieżą pieniędzy przez agencje – i niestety nam się to przytrafiło: agencja przywłaszczyła sobie pieniądze na szkodę tego człowieka. Wtedy od razu zorientowaliśmy się, że wszystko nie jest takie różowe, jak nam się na początku wydawało. Ale to była dobra lekcja, bo tamta i inne sytuacje skłoniły nas do tego, by robić rzeczy, których byśmy prawdopodobnie nie robili, żyjąc sobie spokojnie w Polsce. Pracowa-



Antoni i Iwona Matuszkiewiczowie w ub. tygodniu gościli w Czeskim Cieszynie.

Fot. DANUTA CHLUP

wałam jako nauczycielka mając zapewnioną pracę do emerytury. W momencie, kiedy zdecydowałam się poszukać pracy w czeskiej szkole, ryzykowałam bardzo wiele.

Podjęła pani pracę w czeskiej szkole?

Iwona Matuszkiewicz.: Początki były bardzo fajne, bo dostałam się do czeskiego gimnazjum, czyli szkoły uważanej tu za elitarną. Ale po jakimś czasie wygasła mi umowa i obecnie uczę w średniej szkole zawodowej. Sytuacja jest dla mnie o tyle trudniejsza, że w Czechach nie ma karty nauczyciela, skończył się komfort wynikający z umowy na czas nieokreślony, w dodatku w Czechach umowy z nauczycielami na czas określony podpisuje się tylko do końca czerwca (w Pol-

sce do końca sierpnia). Teraz robię doktorat w Pradze i wierzę, że poszerzą się moje możliwości zatrudnienia w Republice Czeskiej. Mam dylemat, czy na siłę trzymać się środowiska szkolnego, czy próbować coś robić na własną rękę, choć wiem, że będzie wymagało ode mnie wiele wysiłku i samodzielności.

Jakie są pani doświadczenia z czeską młodzieżą?

Iwona Matuszkiewicz.: Doświadczenia mam skrajne. Z jednej strony są to doświadczenia z czeskiego gimnazjum, z drugiej – z czeskiej zawodówki. Młodzież, która trafia do jednego i drugiego typu szkoły jest zupełnie inna. Gimnazjaliści życzliwie zwracali mi uwagę, kiedy nie mówiłam poprawnie po czesku,

w zawodówce moja niedoskonała znajomość czeskiego okazała się barierą utrudniającą komunikację. Bo choć opanowałam w miarę język czeski, to nie do takiego stopnia, by młodzież nie rozpoznawała błędów, które robię i nie dawała mi tego bez ogródek do zrozumienia. Dla uczniów stało się to nawet argumentem, by twierdzić, że nie potrafię im na tyle dobrze wytłumaczyć po czesku angielskiej gramatyki, by ją dobrze zrozumieli. Jednak po trzech latach pracy w średniej szkole zawodowej wyrobiłam sobie w miarę dobre kontakty z uczniami.

Często mówi się o niechęci Czechów do poznawania polskiej kultury. Czy spotkaliście się z tym zjawiskiem?

Antoni Matuszkiewicz.: Moje doświadczenie ze środowiska, w którym się obracamy, jest akurat odwrotne. Na przykład częścią spotkań poetyckich w Broumowie są warsztaty, na których tłumaczy się wiersze z czeskiego na polski i odwrotnie. Odnotowuję raczej oznaki sympatii i chęci poznania kultury polskiej ze strony czeskiego środowiska twórczego. A ogólnie mówiąc, to nie pamiętam, byśmy spotkali się podczas naszego pobytu w Czechach z drastycznymi przejawami nieprzyjaźni wobec nas Polaków.

Czy przed przyjazdem do Czech uczyliście się języka czeskiego?

Iwona Matuszkiewicz.: Zaczęliśmy w Polsce od podstawowego kursu języka czeskiego, który odbywał się w Kłodzku. Było to dla nas bardzo zabawne, bo uczyliśmy się z czeskiej „Czytanki” dla klasy trzeciej. Kurs rozpoczęliśmy w okresie, kiedy nie myśleliśmy jeszcze o przeprowadzce do Czech – z sympatii do języka i kultury. Po przeniesieniu się za granicę musieliśmy się borykać z czeskim językiem urzędowym i w tym pomagała nam pani prowadząca ten kurs. Potem to już na bieżąco oswajaliśmy się z językiem, bezinteresownie uczyła mnie też koleżanka, z którą pracowałam w gimnazjum. Choć przeżyliśmy już w Czechach różne trudne, a nawet dramatyczne sytuacje, to dzięki czeskim przyjaciołom przetrwaliśmy to wszystko i nie żałujemy dziś naszej decyzji.

DANUTA CHLUP

Dwie kobiety do wyboru

Zaolzie ma dwie nominowane panie w konkursie Kobieta Regionu. Są nimi Irena Małysz z Trzyńca i Małgorzata Rakowska z Czeskiego Cieszyna. Do 2 marca można na nie głosować na stronie internetowej www.zenaregionu.cz.

Ogólnokrajowy konkurs Kobieta Regionu ma swoją kilkuletnią tradycję. Jego pierwsza edycja odbyła się w 2009 roku. Konkurs ma na celu docenienie wysiłku i poświęcenia wyjątkowych kobiet, pokazanie ich pracy i podejmowanych przez nie działań. – Wyjątkowych kobiet jest w każdym regionie bez liku, tylko mało mówi się o nich publicznie – podkreśla inicjator projektu, Denisa Kalivodová, pełnomocnik spółki Prime Communications. Aby to zmienić, już szósty rok z rzędu organizatorzy konkursu zbierają nominacje wyjątkowych kobiet z wszystkich czternastu województw Republiki Czeskiej. Te, które zdobędą najwięcej głosów w swoim województwie, uzyskują tytuł kobiety danego regionu i równocześnie zakwalifikują się do ogólnokrajowego finału, który odbędzie się w połowie kwietnia w Pradze.

– Spośród laureatek poszczególnych województw jury konkursowe wybierze tę kobietę, której historię uzna za najbardziej fascynującą i god-

ną podziwu i przyzna jej nagrodę jury. Natomiast zdobywczynią ogólnokrajowego tytułu Kobiety Regionu 2014 zostanie ta z pań, na którą w przebiegającym obecnie głosowaniu, czyli od 9 lutego do 2 marca zgłoszą najwięcej osób – wyjaśnia Martina Boráčková odpowiedzialna za PR konkursu. Jak zaznacza, oddać swój głos mogą tylko osoby pełnoletnie, przy czym z jednego adresu e-mailowego i jednego adresu IP można wysłać najwyżej jeden głos.

Maryla Godula z Karwiny postanowiła zgłosić nominację Małgorzaty Rakowskiej na podstawie artykułu opublikowanego w naszej gazecie na początku ub. miesiąca. – Po przeczytaniu artykułu, który informował o konkursie, zaczęłam się zastanawiać, kogo można by nominować. Jako osoba zbliżająca się do siedemdziesiątki rozpoczęłam poszukiwania w swoich szeregach. Miałam kilka kandydatek, z których w końcu wybrałam Małgosię Rakowską. Biorąc pod uwagę całokształt jej dokonania-



Takie zdjęcia nominowanych wyjątkowych pań, Małgorzaty Rakowskiej i Ireny Małysz, zostały zamieszczone na stronach internetowych konkursu.

Zdjęcia ARC

o historii jej życia, stwierdziłam, że właśnie ona na taką nominację zasługuje – uważa Godula, dodając, że motywacją do zgłoszenia kandydatki było również przekonanie, że „każdy polski ślad jest ważny”.

Małgorzata Rakowska została przedstawiona w konkursie jako długoletnia nauczycielka i dyrektorka polskiej szkoły w Gnojniku, niezmordowana działaczka społeczna oraz ofiarna matka bliźniaczek, z których jednej z powodu dziecięcego porażenia mózgowego lekarze nie dawali szans na normalne życie. Pani Małgosia nie dała jednak za wygraną i przez 20 lat razem z mężem poświęcała rehabilitacji i wykształceniu

córki maksimum czasu. Dzięki temu dziś ich córka radzi sobie w życiu i jest prywatną nauczycielką języków angielskiego i niemieckiego.

O nominacji Ireny Małysz do konkursu Kobieta Regionu zdecydował zarząd Miejscowego Koła PZKO w Trzyńcu-Kanadzie, którego pani Irena jest aktywnym członkiem. – Byłam bardzo mile zaskoczona, kiedy dowiedziałam się o tej nominacji. Zupełnie się tego nie spodziewałam. To, że taki konkurs został ogłoszony wiedziałam jednak, bo „Głos Ludu” czytam od deski do deski – przekonuje dyrygentka trzynieckich chórów – pezetkaowskiej „Zgody” oraz chóru parafialnego Śląskiego Kościoła



Ewangelickiego Augsburgskiego Wyznania. Z charakterystyki nominowanej można dowiedzieć się ponadto, że Irena Małysz to emerytowana nauczycielka i dyrektorka polskiej szkoły w Trzyńcu, a także wzorowa matka i babcia, pozytywnie nastawiona do życia i zawsze uśmiechnięta.

Irena Małysz i Małgorzata Rakowska od poniedziałku walczą o głosy w stawce 11 wyjątkowych kobiet województwa morawsko-śląskiego oraz 111 kobiet z całej RC. O tym, czy któraś z nich ostatecznie zdobędzie tytuł Kobiety Regionu 2014, zdecyduje stopień, w jakim nasze społeczeństwo włączy się do głosowania.

BEATA SCHÖNWALD

Okulary dla Filipin – polska pomoc dla mieszkańców Cebu

Kilkaset par okularów zawiozą w lutym na Filipiny Polacy w ramach projektu pomocowego dla ludności wyspy Cebu, którą kilkanaście miesięcy temu spustoszył rekordowy tajfun Yolanda. Wzrok mieszkańców Filipin będzie badał polski optometrysta Maciej Ciebiera, który brał już udział w podobnych misjach w Mauretanii i na Syberii.

– Akcja zaczyna się 16 lutego, potrwa około tygodnia. Liczymy, że przebadamy dziennie około 40-50 osób. Będziemy w mieście Cebu, w którym mieszkałam prawie 3 lata. Odwiedziłam je ponownie w październiku i zdruzgotał mnie widok tego, co stało się rok temu – tajfun i trzęsienia ziemi pozostawiły po sobie duże zniszczenia. Nadal niezbędna jest pomoc. – mówi PAP Agnieszka Doberschuetz, pomysłodawczyni tej akcji, a także Projektu Multikulti, który angażuje się m.in. w pomoc edukacyjną dla Filipin.

Polaków w ich akcji wspiera działająca w Cebu fundacja Rise Above. Elisabet Hansen, założycielka fundacji, podkreśla, że spośród około 100 mln populacji Filipin 40 proc. żyje poniżej progu ubóstwa. Wiele dzieci umiera na zapalenie płuc, bo ich rodzice nie mogą sobie pozwolić na kupno antybiotyków. Część chorych zbyt późno zgłasza się do szpitala, bo wie, że nie stać ich na leczenie. O wizycie u specjalisty większość z nich może tylko pomarzyć.

Wzrok mieszkańców Cebu będzie badał polski optometrysta Maciej Ciebiera. – Zabieramy ze sobą okulary, które na cel misji optycznych darowali Polacy. Dopasowujemy je pacjentom na podstawie badań wzroku. Będziemy koncentrować się przede wszystkim na dorosłych i młodzieży, którym najłatwiej jest w takich warunkach pomóc. Dzieciom bada się wzrok,



O wizycie u specjalisty większość dzieci może tylko pomarzyć.

zakrapiając atropiną, tego nie będziemy robić – opowiada.

– Jeżeli u części osób wada wzroku okaże się bardziej skomplikowana – jak np. astygmatyzm czy różnowzroczność – to dopasowane zostaną oprawki, które wrócą do Polski, gdzie okulary ze specjalnymi szklami wykonają zaprzyjaźnieni optycy – mówi Maciej Ciebiera. Gotowe okulary zostaną przesłane z powrotem na Filipiny.

Jak podkreśla, trudno przewidzieć, jakich rodzajów szkieł będą przede wszystkim potrzebować mieszkańcy Cebu, bo częstotliwość występowania danej wady w konkretnym regionie zależy od wielu

czynników. – W społeczeństwach zaawansowanych technologicznie, korzystających z telefonów komórkowych, tabletek czy laptopów zazwyczaj często pojawia się krótkowzroczność. Ale moja koleżanka, która wykonywała podobne badania w Kamerunie, również zaobserwowała bardzo dużą krótkowzroczność. Wynika to z tego, że dzieci wracając do domu, odrabiają lekcje bez oświetlenia elektrycznego, przy ogniskach, dlatego muszą przysuwać nos bardzo blisko książki – opowiada optometrysta.

Maciej Ciebiera badał już wzrok mieszkańcom Mauretanii w ramach misji humanitarnych prowadzonych

przez siostry zakonne z Polski, był też dwa razy w Rosji z podróżnikiem Romualdem Koperskim: w Wierszynie – polskiej wiosce na północ od Irkucka, oraz w okolicach Abakanu. Okulary, które razem z Agnieszką Doberschuetz zawiozą do Cebu pochodzą ze zbiorów zorganizowanych m.in. w ramach wyjazdu na Syberię – odzew był tak ogromny, że nie wszystkie wykorzystano.

– Pomagamy na tyle, ile możemy, nie operujemy zaćmy, ale ułatwiamy życie. Ludzie cieszą się z okularów, bo umożliwiają im np. szydełkowanie czy przeczytanie gazety. Udało się nam np. pomóc sprzedawcy, który nie widział już liczydła w swoim

sklepie – mówi Ciebiera.

– Pierwszego dnia chcemy zorganizować gabinet w więzieniu dla kobiet w Cebu, gdzie karę odsiaduje 230 więźniarek. W kolejnych dniach badanie wzroku będzie się odbywać w Family Care Center prowadzonym przez Rise Above. Już teraz wolontariusze wieszają plakaty informacyjne, zapisują pacjentów na konkretne terminy. Również inne instytucje działające w Cebu, a opiekujące się np. osobami starszymi, mają poinformować swoich podopiecznych o akcji – mówi PAP Elisabet Hansen z Rise Above.

W ubiegłym roku wolontariusze z Wielkiej Brytanii przy wsparciu Rise Above już po raz kolejny zorganizowali w Cebu tygodniowy maraton leczenia zębów w polowych warunkach. – Powalił mnie ogrom potrzeb mieszkańców, nie byliśmy nawet w stanie wszystkich przebadać. Osoby nastoletnie po raz pierwszy były u dentysty. Wielu zębów u bardzo młodych ludzi nie udało się uratować. Na szczęście drugie tyle – opowiada Agnieszka Doberschuetz.

Wierzy, że „Okulary dla Filipin” to pierwsza, ale nie ostatnia taka misja. – Na razie to taka próba ognia, zobaczymy co nas tam czeka. Wśród znajomych Maćka są osoby chętne do pomocy, okularów na pewno wystarczy, zwłaszcza że ciągle otrzymujemy informacje, że ktoś jeszcze chętnie odda – dodaje.

W listopadzie 2013 r. środkową część Filipin zdewastował tajfun Haiyan (Yolanda). Jego dramatyczny bilans to ponad 6 tysięcy ofiar śmiertelnych. Ok. 4 mln ludzi straciło dach nad głową. W grudniu 2014 r. we wschodnie Filipiny uderzył kolejny tajfun – ewakuowano około miliona ludzi, co według ONZ stanowi jedną z największych ewakuacji w czasach pokoju. Kraj nękany jest też trzęsieniami ziemi.

Projekt MobileWelfare nagrodzony w międzynarodowym konkursie NORFACE

Jak systemy zabezpieczeń społecznych wpływają na migrację i jak kształtować politykę społeczną, aby przyciągnąć pożądane grupy imigrantów – na te pytania odpowie zespół dr. Pawła Kaczmarczyka, którego projekt MobileWelfare został nagrodzony w międzynarodowym konkursie NORFACE.

– Będziemy analizować, jak systemy zabezpieczeń społecznych wpływają na decyzje migrantów – mówi Kaczmarczyk w rozmowie z PAP. – Wbrew pozorom zależność między systemem zabezpieczeń społecznych a migracjami nie jest oczywista. Wiadomo też, że nie jest to czynnik najważniejszy – dodaje.

Naukowiec podkreśla, że sprawą najistotniejszą, jaką analizuje się w przypadku decyzji migracyjnych, jest kwestia zatrudnienia – stawki płac, prawdopodobieństwo znalezienia pracy, poziom dochodów czy generalnie warunków życia. – Owszem można przyjąć, że system zabezpieczenia społecznego to jeden z czynników, który sprawia, że ludzie wyjeżdżają za granicę i wybierają określone kraje docelowe, ale gdyby kierowali się wyłącznie tą przesłanką, to pewnie obserwowalibyśmy największy napływ do krajów skandynawskich: Norwegii czy Szwecji, a tak nie jest – zaznacza Kaczmarczyk. – Choć kraje szczodre, jeśli chodzi o system zabezpieczenia społecznego, przyciągają emigrantów, to kilka kwestii pozostaje niejasnych – zauważa.



– Po pierwsze, chcemy zbadać, jaki wpływ na migrację mają systemy zabezpieczenia społecznego, po drugie – czy na migrację wszystkich? Siłą rzeczy nie wszyscy emigranci korzystają z systemu zabezpieczenia społecznego. Można przyjąć, że w większym stopniu korzystają z niego rodziny z dziećmi niż emigranci wysoko wykwalifikowani, specjaliści, którzy funkcjonują w ramach korporacji międzynarodowych – mówi naukowiec.

Kolejna ważna rzecz – jak wskazuje – to wpływ percepcji systemu zabezpieczenia na decyzje emigracyjne. – Jesli by spytac Polakow, jaki jest w naszym kraju system zabezpieczenia społecznego: jaki jest system emerytalny, z jakich świadczeń mogą korzystać itp., zapewne okazałoby się, że ta wiedza nie jest ani pełna, ani doskonała – podkreśla Kaczmarczyk. – Tym bardziej ryzykowne jest założenie, że potencjalni emigranci, którzy nie zawsze muszą być wykształ-

conymi ludźmi, wiedzą, co ich czeka w różnych krajach – dodaje.

– Można założyć, że nawet poruszający się w Unii Europejskiej ludzie nie wiedzą, czy pracując w jednym kraju, będzie można pobierać zasiłek dla bezrobotnych w innym kraju i na jakich zasadach to się odbywa; czy praca w jednym kraju, będzie potem miała wpływ na wysokość emerytury w innym kraju – mówi naukowiec. – My będziemy sprawdzać, czy tak jest – na poziomie regulacji. Ale jeszcze ważniejsze dla nas będzie zbadanie, czy wiedzą o tym migranci i czy biorą to pod uwagę, wyjeżdżając za granicę – podkreśla. Jak zaznacza, badanie naukowe będzie miało również wymiar praktyczny – rezultaty będą mogły służyć politykom przy kształtowaniu polityk publicznych.

– Nie ma takiej możliwości, aby zatrzymać emigrację – to wiemy od dawna, ale można starać się wprowadzić w życie instrumenty, które po-

prawiają efektywność samej migracji. Jeśli chcemy, aby migranci przynosili jak największą korzyść krajowi przyjmującemu, to kluczowe jest, aby zrozumieć, dlaczego niektóre grupy emigranckie mają pozytywny wpływ na budżet, a niektóre negatywny – zaznacza Kaczmarczyk.

– Wiemy, że w dużej mierze nie zależy to tylko od charakterystyki tych osób, ale od tego, jak funkcjonuje rynek pracy, czy te osoby są w stanie zintegrować się na rynku pracy. Mamy nadzieję, że nasze badanie dostarczy empirycznych dowodów na to, jakie narzędzia sprawdzają się lepiej, a jakie gorzej – dodaje.

Jak przypomina, obecnie w Wielkiej Brytanii toczy się dyskusja dotycząca ograniczenia praw do świadczeń społecznych dla emigrantów – także z nowych krajów UE, w tym z Polski. – Brytyjczycy zastanawiają się, czy imigranci nadużywają ich systemu społecznego, jaki jest ich wkład do budżetu i jak z niego korzystają. Nasze badania będą właśnie tego dotyczyć – mówi.

Naukowiec podkreśla jednak, że przypadek brytyjski każe mu sceptycznie patrzeć na to, czy rezultaty planowanego badania będą „powszechnie wykorzystywane”. – W przypadku Wlk. Brytanii istnieje kilka bardzo dobrych badań, które wykazują jednoznacznie, że migranci z nowych krajów członkowskich, m.in. z Polski, znacznie więcej wpłacają w postaci podatków do budżetu Wlk.

Brytanii, niż z tego budżetu pobierają. Nie mówię oczywiście, że nie ma nadużyć tego systemu, ale globalny obraz jest pozytywny. Jak wiemy, nie ma to jednak większego wpływu na polityków, którzy grają tym argumentem dla swoich doraźnych politycznych interesów – zauważa.

– Badane będą systemy zabezpieczeń społecznych w Polsce, Portugalii, Turcji, Norwegii, Wlk. Brytanii, Holandii i Hiszpanii. Badanie rozpocznie się w lutym 2015 roku. Ma trwać 36 miesięcy. Zespół dr. Kaczmarczyka z Ośrodka Badań nad Migracjami Uniwersytetu Warszawskiego będzie współpracował z naukowcami z Nederlands Interdisciplinair Demografisch Instituut, Uniwersytetu Lizbońskiego i Oksfordzkiego.

Jak informuje Narodowe Centrum Nauki, wspierające badania z zakresu nauk społecznych konsorcjum NORFACE, przyznało 14 międzynarodowym zespołom granty o łącznej wartości 18 milionów euro na projekty badawcze. Tematy nagrodzonych projektów obejmują zagadnienia takie jak: globalizacja, nierówności zdrowotne, rodzina, migracja czy prawo do świadczeń z pomocy społecznej.

Rubryka „Wieści Polonijne” powstaje dzięki współpracy między „Głosem Ludu” i Polską Agencją Prasową.

Duże zainteresowanie mistrzostwami Europy U21

Aż trzy gigantyczne imprezy sportowe rozegrane zostaną w tym roku na terenie Republiki Czeskiej. Dwie z nich – hokejowe mistrzostwa świata elity (1.-17. 5.) i piłkarskie mistrzostwa Europy do lat 21 (17.-30. 6.) – będą o tyle bardziej atrakcyjne, że odbędą się na wyciągnięcie ręki. O medale hokeiści powalczą wprawdzie w Pradze, ale część fazy grupowej zagości również w Ostrawie. Równie atrakcyjnie dla kibiców z naszego regionu zapowiada się piłkarski czempionat Starego Kontynentu U21, którego ośrodki usytuowane będą m.in. w Ołomuńcu i Uherskim Hradziszczu. Organizatorzy tego piłkarskiego święta nie wywindowali też zbyt wysoko cen biletów. Od wtorku, kiedy to ruszyła oficjalna sprzedaż biletów, wejściówki na poszczególne mecze można kupić dosłownie po symbolicznej cenie – najtańszy bilet kosztuje 100 koron (faza grupowa), reszta waha się w przedziale 250-



Fot. oficjalna strona mistrzostw

Pavel Nevěd we wtorek symbolicznie rozpoczął sprzedaż biletów na ME U21.

HARMONOGRAM ME U21

17 czerwca

- 18.00 (Eden): RC – Dania
- 20.45 (Letna): Niemcy – Serbia

18 czerwca

- 18.00 (Ołomuniec): Włochy – Szwecja
- 20.45 (U. Hradziszcz): Anglia – Portugalia

20 czerwca

- 18.00 (Letna): Serbia – RC
- 20.45 (Eden): Niemcy – Dania

21 czerwca

- 18.00 (Ołomuniec): Szwecja – Anglia
- 0.45 (U. Hradziszcz): Włochy – Portugalia

23 czerwca

- 20.45 (Eden): RC – Niemcy
- 20.45 (Letna): Dania – Serbia

24 czerwca

- 20.45 (Ołomuniec): Anglia – Włochy
- 20.45 (U. Hradziszcz): Portugalia – Szwecja

27 czerwca

- 18.00 (Ołomuniec): półfinał (1B – 2A)
- 21.00 (Letna): półfinał (1A – 2B)

30 czerwca

- 20.45 (Eden): mecz finałowy

350 koton (półfinał i finał). Trzecią – mega imprezą sportową – są marcowe halowe mistrzostwa Europy w Pradze (5-8. 3.).

Piłkarskie mistrzostwa Europy do lat 21 przyciągają uwagę kibiców z całego świata. Dla menedżerów największych klubów, a także dla piłkarskich skautów i trenerów to idealna okazja do sprawdzenia na żywo największych młodych talentów współczesnej piłki. Turniej obejrzą kibice w trzech czeskich miastach – w Pradze (stadiony Letna i Eden) oraz w Ołomuńcu i Uherskim Hradziszczu. Główną zaletą morawskiej części fazy grupowej jest ranga przeciwników, którzy zaprezentują się na Androwym Stadionie w Ołomuńcu i Stadionie M. Valenty w Uherskim Hradziszczu. W Ołomuńcu i Uherskim Hradziszczu o przepustkę do fazy pucharowej turnieju powalczą reprezentacje Włoch, Anglii, Szwecji i Portugalii. Prawdziwym hitem grupowej rywalizacji będzie zaś zaplanowany na 24 czerwca mecz Anglia – Włochy na Androwym Stadionie w Ołomuńcu (20.45).

– To będzie piłkarskie święto dla wszystkich fanów – stwierdził Petr Fousek, szef organizatorów europejskiego czempionatu. – O prawo organizacji mistrzostw walczyło wiele państw, w końcu zaszczyt ten przypadł Republice Czeskiej. Długo

w naszej szerokości geograficznej nie było tak ważnej piłkarskiej imprezy i długo znów nie będzie. Trzeba się cieszyć z tego faktu. Osobiście liczę na niezapomniane mecze, mam nadzieję, że również z udziałem czeskiej drużyny – podkreślił Fousek. Czesi ażyl znaleźli w Pradze, inna opcja nie wchodziła nawet w rachubę. W stolicy kraju mecze rozegrane zostaną w Edenie i na Letnej, a kibice oprócz reprezentacji gospodarzy obejrzą na żywo także wschodzące gwiazdy ekip Niemiec, Danii i Serbii. System turnieju nie uwzględni najlepszych ekip z grup A i B awansują do półfinału, zwycięzcy zmierzą się zaś w finale zaplanowanym na 30 czerwca w praskim Edenie. W Ołomuńcu przewidziano półfinałowe spotkanie pomiędzy zwycięzcą grupy A i drugim zespołem grupy B (27. 6.), z kolei na Letnej w Pradze o finał powalczą triumfator grupy A i druga drużyna z grupy B (27. 6.).

Opieką otoczyły czempionat znane osobistości ze świata futbolu. Głównym ambasadorem turnieju został Pavel Nevěd – właściciel „Złotej Piłki” dla najlepszego piłkarza Europy w sezonie 2002/2003, były gwiazdor Juventusu Turyn i reprezentacji RC. Dla Nevědy, który jest obecnie jednym z wpływowych działaczy „Starej Damy”, turniej roz-

grywany w Republice Czeskiej stanowi dużą satysfakcję. – To znak, że potrafimy zorganizować prestiżową imprezę piłkarską. To także świetna promocja naszego kraju – stwierdził Nevěd, który we wtorek symbolicznie rozpoczął sprzedaż biletów. – Piłkarze, których zobaczymy w tych mistrzostwach, już teraz są gwiazdami swoich klubów i reprezentacji. Nie martwię się zatem o poziom imprezy, liczę na wielkie chwile z futbolem w roli głównej – dodał Nevěd. Ambasador czempionatu zaznaczył również, że cieszy się z rozsądnej ceny biletów, na jakie zdecydowali się organizatorzy po konsultacji z władzami Europejskiej Federacji Piłki Nożnej (UEFA). – Początkowo obawiałem się wygórowanych cen biletów. Dla porównania, bilet na mecz Juventusu kosztuje na głównej trybunie 150 Euro. Dlatego też podkreślam, że ceny wejściówek na piłkarskie mistrzostwa Europy do lat 21 są po prostu bajeczne. Skorzysta na tym każdy, na pewno też piłkarze, którzy zagrają przed wypełnionymi po brzegi trybunami – dodał Nevěd.

Zainteresowanie turniejem jest ogromne. Organizatorzy apelują więc, by nie zwlekać z zakupem biletów. Niewykluczone bowiem, że do marca rozejdą się jak świeże bułeczki. **JANUSZ BITTMAR**

W SKRÓCIE

ODWAŻNY KROK DZIAŁACZY «GIEKSY». Jak podaje Polskie Radio, na odważny krok zdecydowali się władze pierwszoligowego klubu GKS Katowice. Klub będzie zwracał kibicom pieniądze za bilety po meczach, w których straci punkty. Działacze pierwszoligowca podjęli decyzję, że fani, którzy kupili karnety, po przegranym meczu na własnym boisku będą otrzymywać z powrotem połowę ceny biletu, a po remisie – 25 procent – podaje Polskie Radio. Po 19. kolejkach I ligi GKS zajmuje szóste miejsce, ma 14 punktów straty do prowadzącej w tabeli Termaliki Brouk - Bet Niececza i 5 punktów przewagi nad miejscem dającym utrzymanie.

KADRA POLSKICH BIEGACZY W MŚ W FALUN. Wczoraj poznaliśmy skład polskiej kadry na zbliżające się mistrzostwa świata w narciarstwie klasycznym w Falun. Liderem polskiej ekipy będzie ponownie biegaczka Justyna Kowalczyk. Po wspólnych konsultacjach trenerów Aleksandra Wierietielnego i Janusza Krężeloka ustalono, że Polskę reprezentować będą: Justyna Kowalczyk, Sylwia Jaśkowiec, Ewelina Marcisz, Kornelia Kubińska, Magdalena Kozielska, Maciej Staręga, Maciej Kreczmer, Jan Antolec, Sebastian Gazurek i Konrad Motor. Mistrzostwa w Falun rozegrane zostaną w terminie 18 lutego – 1 marca. Przypomnijmy, iż przed dwoma laty w Val di Fiemme Kowalczyk wywalczyła srebrny medal w biegu na 30 km techniką klasyczną.

NOWY ETAP W KARIERZE WŁOSZCZOWSKIEJ. Nowy etap kariery rozpoczęła najlepsza polska kolarka górską, Maja Włoszczowska. Srebrna medalistka igrzysk olimpijskich w Soczi podpisała w tym tygodniu dwuletni kontrakt z polskim zespołem Kross Racing Team.

LEWANDOWSKI NAJLEPIEJ ZARABIAJĄCYM POLSKIM SPORTOWCEM. Według analizy, która ukazała się na łamach „Super Expressu”, Robert Lewandowski jest obecnie najlepiej zarabiającym polskim sportowcem. Gwiazdor piłkarskiego Bayernu Monachium w ubiegłym roku zarobił ponad 100 milionów złotych. Drugi w zestawieniu jest ubiegłoroczny lider, koszykarz Marcin Gortat. W 2014 roku zarobił 32 miliony złotych, czyli o ponad 80 milionów mniej niż Lewandowski. Trzecie miejsce w zestawieniu należy do bramkarza Arsenalu Londyn, Wojciecha Szczęsnego. Dopiero na czwartym miejscu plasuje się zaś tenisistka Agnieszka Radwańska. **(jb)**

Jacek Płachta stawia na młodych

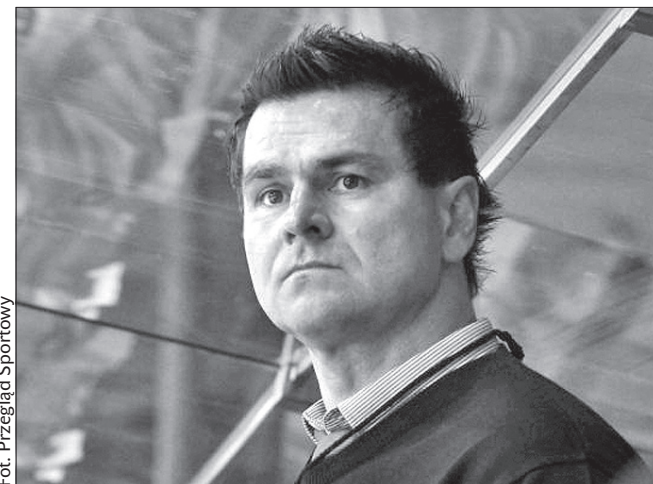
Czy zanoszą się na lepsze czasy dla polskiego hokeja? Trener reprezentacji Polski, Jacek Płachta, po wygranej turnieju EIHC twierdzi, że tak. Biało-czerwoni odliczają już dni do startu kwietniowych mistrzostw świata Dywizji IA, które zagospodzą w Krakowie.

Polacy staną w Krakowie przed szansą awansu do elitarniej grupy. Łatwo jednak nie będzie, w rankingu światowym polscy hokeiści ustępują bowiem wszystkim ekipom biorącym udział w mistrzostwach świata. Na korzyść Polaków przemawia na pewno forma z ostatnich tygodni. Polacy wygrali czwarty turniej kontrolny z rzędu i to w całkiem dobrym stylu. Trener Jacek Płachta w dużej mierze stawia na młodych zawodników, głodnych sukcesów. Do pewniaków w kadrze należy napastnik HC Stalownicy Trzyniec, Aron Chmielewski. Są też inni utalentowani gracze, chociażby występujący za granicą Tomasz Malasiński i Adam Borzęcki. W kadrze Jacka Płachty gra również 22-letni Damian Kapica, który zasmakował gry w młodzieżowej kadrze Trzyńca. – Chcemy wprowadzać do kadry jak najwięcej

młodych zawodników. Wszyscy chcą grać, zależy im na dobrym wizerunku polskiego hokeja. A to bardzo ważne – stwierdził szkoleniowiec reprezentacji Polski.

Były napastnik klubów NHL, a także reprezentacji Polski, Mariusz Czerkawski, jest pod wrażeniem renesansu polskiego hokeja. – W pierwszym meczu z Ukrainą na pewno było trochę nerwowości, ale chłopaki pokazali charakter. Dagonili wynik, wygrali w dogrywce. Zwyciężyli w turnieju, a to się liczy – stwierdził Czerkawski. Doświadczony hokeista miarkuje jednak przesadny optymizm. – Trzeba zachować chłodną głowę, bo mistrzostwa dopiero przed nami.

W rozegranym w Toruniu turnieju biało-czerwoni pokonali kolejno Ukrainę, Węgry i Rumunię. Podczas kwietniowych mistrzostw świata będą mieli znacznie cięższą przeprawę. Polacy zagrają z Włochami, Japonią, Ukrainą, Kazachstanem i Węgrami. Bilety na czempionat w Krakowie od wczoraj są do nabycia w serwisie www.ebilet.pl. **(jb)**



Fot. Przegląd Sportowy

Jacek Płachta, trener reprezentacji Polski.